



## STANISŁAWA ROGALSKA

Warszawa, 26 marca 1946 r. P.o. sędzia śledczy Alicja Germasz, delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrała przysięgę, po czym świadek zeznała, co następuje:

---

|                      |   |
|----------------------|---|
| Imię i nazwisko      | Stanisława Rogalska z d. Szajkowska       |
| Data urodzenia       | 14 listopada 1899 r. w lwowem, pow. Łuków |
| Imiona rodziców      | Stanisław i Maria                         |
| Zajęcie              | właścicielka sklepu                       |
| Wykształcenie        | sześć klas szkoły powszechnej             |
| Miejsce zamieszkania | Warszawa, ul. Dembińskiego 2/4            |
| Wyznanie             | rzymskokatolickie                         |
| Karalność            | niekarana                                 |

---

Zamieszkiwałam wraz z rodziną moją w domu własnym przy ul. Dembińskiego 2/4. Przez pierwszy okres powstania w dzielnicy naszej panował względny spokój, dochodziły do nas tylko odgłosy walk z daleka. W domu moim znajdowało się około 200 osób, byli to mieszkańcy dwu domów znajdujących się na mojej posesji oraz szereg osób przygodnych, które się tu schroniły. Większość stanowiły kobiety i dzieci. Powstańców w domach naszych nie było.

14 września 1944 roku około godz.14.00 wzmogła się raptownie strzelanina. Weszłam wtedy na dach mojego dwupiętrowego domu i zobaczyłam, że ulicami Marii Kazimierzy i Dembińskiego ciągną duże ilości wojska niemieckiego i czołgi. Zbiegłam na dół, by wszystkich uprzedzić. Zeszliśmy wszyscy do piwnicy, kilku mężczyzn uciekło z naszego

domu. Po jakimś czasie usłyszeliśmy gwałtowne dobijanie się do drzwi piwnicy od strony ul. Dembińskiego i wołanie po niemiecku, byśmy wszyscy wyszli. Gdy to nie odniosło skutku, rzucili granaty w drzwi, po wywaleniu których wrzucili granaty do wnętrza piwnicy, wciąż krzycząc, by wszyscy ją opuścili. Wtedy kolejno ludzie zaczęli wychodzić, do każdej zaś osoby, która się znalazła na ulicy, po przejściu paru kroków strzelali żołnierze stojący przy drzwiach naszego domu. Gdy ci nie trafili, strzelali dalsi żołnierze. Widziałam, patrząc z piwnicy, że wszyscy prawie z wychodzących padali ranni lub zabici. Ja zostałam ostatnia z moim synem. Syna ukryłam w piwnicy, sama wyszłam na ulicę. Podeszłam do żołnierza stojącego przed drzwiami domu i zaczęłam mu tłumaczyć, że w naszym domu nie było powstańców, tylko ludność cywilna, dlatego więc nas zabijają. Żołnierz ten do mnie nie strzelił i kazał mi iść ul. Dembińskiego w stronę Bielan. Ulica była pełna wojska i czołgów. Doszłam według wskazówek żołnierzy do końca ul. Dembińskiego nad tzw. stawy. Jest to polana, na której dawniej były stawy, dzisiaj już wyschnięte. Tu w jednym z dołów siedziała grupa osób złożona przeważnie z kobiet i dzieci (znajomych sąsiadów z Marymontu), wśród nich znajdowało się trzech mężczyzn. W jednym z nich poznałam mojego męża, który wyszedł z domu przede mną. Ledwie zdążyłam z nim się przywitać, gdy jego oraz dwu pozostałych mężczyzn zabrakł żołnierz niemiecki i zaprowadził parę kroków za wzgórze. Po chwili z tego kierunku padły strzały z karabinu maszynowego. W jakiś potem żołnierze przyprowadzili jeszcze kilkunastu mężczyzn. Napływały też coraz nowe grupy kobiet, przeważnie z Marymontu. W nocy zaprowadzono nas wszystkich do Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, potem do Lasu Bielańskiego, skąd uciekłam do klasztoru na Bielanach.

Spośród zabitych przed naszym domem (ul. Dembińskiego 2/4) przypominam sobie następujące nazwiska: Michał Kuczyński, Józef Kuczyński, Barbara Kuczyńska, Stanisław Pietrucha, Widulski (imienia nie pamiętam), Franciszek Fronczyk, Gąsiorowicz z żoną (imion nie znam), Wigiliusz Arkita z żoną Reginą i dwojgiem dzieci, 7-letni chłopiec Zbigniew Arkita (matka Maria ocalała, adresu nie znam), Kobus (imienia nie znam) z 7-letnim wychowankiem, Mystkowska (imienia nie znam) z córką i dwiema wnuczkami, Strzelczyk (imienia nie znam), Wacław Zientara z żoną i dzieckiem, Kazimierz Tchor, Artur Wysocki, Chmielewski (imienia nie znam), Tokarski (imienia nie pamiętam), Wincenty Grabowski z żoną, Buhatewicz z żoną i synem (imienia nie pamiętam), Gajkowska, Furmanik (imion nie pamiętam), Eugeniusz Dudzik, Jan Walczak, Stanisław Krawczyk, Alfreda Wróblewska i Izabella Wróblewska. Więcej nazwisk w tej chwili nie pamiętam, zabitych było ponad 200 osób. W kwietniu 1945 roku byłam obecna przy ekshumacji ciał powyższych osób, które były pogrzebane przed naszym

domem. Była ona przeprowadzona przy udziale Polskiego Czerwonego Krzyża. W czasie ekshumacji dodatkowo rozpoznałam ciało mojego syna Stefana Rogalskiego. Na stawach wraz z moim mężem Piotrem Rogalskim zostali rozstrzelani Stanisław Zawadzki i Eugeniusz Dudzik. Ciała tych trzech zabitych widziałam po powrocie do Warszawy w styczniu 1945. Zwłoki leżały wraz z innymi na powierzchni ziemi, część ciał w tym samym miejscu była płytko pogrzebana (sterczały ręce i nogi). Ciało mojego męża pochowałam w naszym ogrodzie. Reszta zabitych z tego miejsca została ekshumowana w kwietniu 1945 przy udziale PCK. Widziałam to z okna naszego domu. Wszystkie ciała ze stawów oraz sprzed naszego domu zostały pochowane w zbiorowej mogile przy ul. Marii Kazimiery koło dawnego numeru 47. Spośród osób znajdujących się w naszym domu kilku uratowało się. Wśród nich była Aniela Dudzik (adres zobowiązuję się wskazać), Władysław Gąsiorowicz (Bieniewicka 4), innych nazwisk nie pamiętam.

Odczytano.